Nr. 217 Niedziela 21 września 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1964.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zgromadzenia przedwyborcze

w okręgu Podgórze-Wieliczka-Bochnia odbędą się:

W Wieliczce w niedzielę o godz. 10 rano w „Domu robotniczym“. Referenci: posłowie tow. Daszyński i Diamand.

W Bochni w niedzielę o godz. 5 po południu w „Domu robotniczym“. Referenci: posłowie tow. Moraczewski i Marek.

W Podgórzu w poniedziałek o godz. 7 wieczór w „Sokole“. Referenci: posłowie tow. Daszyński, Marek i Reger.

Konferencya szlachecka.

P. marszałek krajowy zwołał na sobotę samych konserwatystów szlacheckich na konferencyę w sprawie reformy wyborczej. Zaproszeni zostali z centrum: ks. Czartoryski, hr. Stadnicki, Kozłowski, Cieński i Kasznica; z klubu autonomistów: Abrahamowicz, hr. Piniński, Garapich, Cielecki, Urbański; ze stańczyków: hr. Wodzicki, hr. Z. Tarnowski, Jędrzejowicz, bar. Konopka.

Na 14 ludzi zaproszono 1 księcia, 4 hrabiów, 1 barona, a reszta szlachta, chyba z jednym wyjątkiem...

Ci magnaci i szlachcice mają zatem naradzać się nad reformą wyborczą, t. j. nad zmianą starej, niemożliwej ani dla Polaków, ani dla Rusinów ustawy wyborczej, wykluczającej około milion dorosłych mężczyzn od prawa głosowania do sejmu.

Zwykle na świecie radzą o takiej reformie ci, w których życiowym interesie ona leży; we Lwowie radzą dziś ci, którzy dotąd okazali się jej najzaciętszymi wrogami!

Ale i wrogowie klasy pracującej dawali już w dziejach tej klasie prawa obywatelskie hojną ręką, jeżeli za pomocą tych koniecznych ustępstw uzyskiwali dla państwa, czy dla rodziny panującej korzyści. Bismarck dał powszechne głosowanie szerokim masom robotników i chłopów niemieckich, aby przy pomocy tego potężnego środka demokratycznego zrobić popularnem nowo utworzone, tylko „krwią i żelazem“ spojone państwo niemieckie.

I w Austryi widzieliśmy dworaków, gardzących ludem, a jednak — dających temu ludowi powszechne prawo głosowania, aby wzmocnić państwo i dynastyę. Wielu angielskich polityków konserwatywnych, ba, pochodzących z najwyższej arystokracyi, widzimy w szeregach reformatorów politycznych i społecznych. Królowie i cesarze przeprowadzali przeciwko feudalnej szlachcie reformy na korzyść chłopów i ratowali przez to kraj i tron!...

To było gdzieindziej możebne, ale żeby nasi „królowie“ lub tylko „króliki“, czy „królewięta“ zdobyli się od lat dwustu choć jeden raz na ustępstwa dobrowolne dla chłopa czy robotnika, aby u naszych wielmożów (choć już mocno zbankrutowanych...) pojawiła się wielka, rozumna, zbawcza myśl o konieczności głębszych, prawdziwych reform dla ludu, aby ratować naród, ba, nawet, żeby ratować swoje własne wpływy, tegośmy w Polsce dotąd nie dożyli.

Imiona Abrahamowicza, Czartoryskiego i Pinińskiego nie wróżą niczego dobrego z dzisiejszej konferencyi... Ich zachowanie się wobec tak mizernej reformy, jakiej bronił dr Bobrzyński, zmobilizowanie wszystkich wpływów biskupich przeciw reformie wyborczej, ich nienawiść klasowa do chłopa, a pogarda i strach wobec robotnika, okazywana po tysiąc razy w kraju i Wiedniu, nie mogą dać krajowi nadziei, że p. marszałek Gołuchowski uzyska jakąś obietnicę, że reforma wyborcza będzie zrobioną. Tem się też tłomaczy, że chociaż Rusini proszą usilnie o porozumienie z Polakami, nikomu nie pilno było starać się o jakąś jednomyślność wśród samych Polaków, bo nikt nie wierzy w to, żeby pp. Abrahamowicz, Piniński, Czartoryski wogóle chcieli reformy. A skoro jej nie chcą, nie będzie sejmu, nie będzie żadnego samorządu w Galicyi i czekać będzie kraj ośmiomilionowy zmiłowania bożego, albo komisarza, który zacznie po swojemu „rządzić“ krajem...

I obdarty z praw swoich naród polski, obdarty przez Polaków, przez obszarników, zdany będzie na łaskę losu, nie mogąc swoim losem kierować.

Ale „królewięta“ nie pójdą za głosem konieczności dziejowej tak, jak nie poszli, gdy Polskę rozszarpywano trzykrotnie. I dużo nieszczęść spadnie na kraj cały i dużo strasznych ofiar temu krajowi przyszłość nałoży, bo „królewięta“ galicyjskie nie raczą widzieć prawa ośmiu milionów ludzi poza przywilejami swoich familij.

FR. MOLNAR.

PRZEPROWADZKA.

Miejsce: stare mieszkanie. Czas: 1 października.

Mąż: Ten ciężki kredens dwóch ludzi chce znieść na dół?

Tragarz: Dlaczegóżby nie?

Żona: Nie dacie rady, rozbijecie go.

Tragarz: Proszę mnie to zostawić. Podnoście, hop!

Żona: Uważajcie na lampę... na miłość boską...

Mąż: Zostaw ich, moje dziecko; taka przeprowadzka to dla nich rzecz codzienna, podczas gdy u nas jest wyjątkowym wypadkiem. Nie denerwuj się!

Żona: Julciu, proszę zejść na dół i uważać, żeby ktoś czego nie ukradł.

Służąca: W tej chwili, proszę pani! (Wychodzi i chowa batystową bluzkę, która od pół roku była celem jej marzeń).

Tragarz (posuwając kredens i tłukąc nim lampę wiszącą w kawałki): Proszę to tylko mnie pozostawić!

Pani (płacząc): A czy nie mówiłam?

Mąż: Czy nie możecie uważać?

Żona (do Julci, która zmiata szkło): Czy ci nie mówiłam, żebyś została na dole? Jeszcze mi bieliznę pokradną!

Julcia: Tak, proszę pani! (Wychodzi i chowa halkę).

Mąż: Szkoda tego miłego mieszkania.

Żona: Teraz to mówisz? Zresztą nowe mieszkanie jest ładniejsze, tańsze i...

Mąż: Tańsze? Przecież płacimy za nie 80 guldenów więcej.

Żona: Za to jest obszerniejsze, a więc stosunkowo tańsze. Zresztą, dlaczego wypowiadałeś to? Byłabym chętnie zaoszczędziła trudu i kosztów przeprowadzki; byłabym się dalej męczyła w ciemnej kuchni, gdzie jest pełno sadzy.

Mąż: Uspokój się, moja droga, lampa została, ale sadze pójdą z nami. W skrzynce na węgiel i w szafce kuchennej miały gdzie się pochować. Ach, żeby to tylko sadze same z nami szły na nowe mieszkanie, ale...

Żona: To tylko przypuszczenie, zawsze byłeś pesymistą!

Julcia (z niewinną miną): Proszę pani, nie widzę nigdzie haftowanej halki!

Żona: A nie mówiłam! Czemu nie idziesz na dół?

Julcia: Już idę, proszę pani. (Odchodzi i chowa koronkową chusteczkę).

Tragarz (niosąc w ręku nogę stołową rzeźbioną, w stylu „rococo“): Proszę pana, od czego ta noga?

Żona: Na miłość boską — wszystko mi rozbiją i zniszczą!

Tragarz: Proszę pani, noga nie jest złamana, tylko wypadła. No, bierzmy kanapę... hop!

Mąż: Uważać...

Tragarz: Proszę tylko to mnie pozostawić. (Rozbija szybę w oknie).

Pawełek (wpada z krzykiem): Mamo, mamo, klawisz pękł!

Żona: Co się stało, moje dziecko?

Pawełek: Pękły klawisze z jednego końca.

Julcia: Proszę pani, nie widzę nigdzie gorsetu pani, a przecież tak pilnuję wszystkiego!

Żona: Dobra z ciebie dziewczyna i wynagrodzę cię za twoją wierność. Daruję ci białą batystową bluzkę.

(Julcia zawiedziona): Całuję rączki pani.

Żona: Bluzkę, która ci się zawsze tak podobała; nie cieszysz się?

Julcia: Owszem, proszę pani, bardzo jestem wdzięczna. (Prędko odchodzi, aby zobaczyć, coby można wziąć zamiast bluzki).

Żona: Chodź-no Pawełku i ciebie wynagrodzę za to, że tak dobrze pilnujesz na dole; no chodź że...

Pawełek: Mamo, to nie ja rozbiłem wazę... już była pęknięta...

Mąż: Cicho bądź, ty smyku! Czemu gniewasz mamę, która i tak już jest dosyć zdenerwowaną!

Kucharka (dysząc ciężko): Całuję rączki pani; przychodzę z nowego mieszkania. Kuchnia jest małą dziurą i czarna, zakopcona, jak piekło! W piecu niema rusztu, a u jednej rury brak drzwiczek. Prócz tego w kuchni jest pełno sadzy...

Żona: O Boże wielki! (Płacze).

Zjazd drukarzy austryackich w Krakowie.

W poniedziałek 22 września b. r. rozpocznie się w Krakowie, w pięknej sali Związku stowarzyszeń robotniczych zjazd drukarzy z Austryi, złączonych w potężną organizacyę państwową. Jest to ogółem ósmy zjazd drukarzy, na który uchwałą zjazdu w Bernie morawskiem z roku 1910 wybrano nasze miasto.

Pierwszy raz Kraków gości u siebie państwowy zjazd organizacyi robotniczej, to też Kraków robotniczy umie ocenić ten zaszczyt i z dumą powita towarzyszów partyjnych i członków wielkiej, międzynarodowej rodziny proletaryackiej w swych murach, zapewniając ich o sympatyi i braterskich uczuciach, jakiemi wobec gości jest przejęty.

Wspaniała to i silna organizacya zbiera się u nas na swój sejm państwowy! Dla obrony swych interesów zawodowych, dla obrony już wywalczonych i dla uzyskania nowych praw, drukarze austryaccy wszyscy prawie, z drobnym procentowym wyjątkiem, stanęli w szeregach organizacyi, tworząc silną twierdzę bez różnicy religii, narodowości, a nawet przekonań politycznych. I o mury tej twierdzy rozbija się niechęć przeciwników i lekceważenie początkowe, jakiemi zrzeszenie się drukarzy w pewnych kołach przyjęto.

Czasy są ciężkie i żadna organizacya nie może być pewną, czy dziś lub jutro nie przyjdzie jej stanąć do walki. Ale organizacya drukarzy potrafi w interesie ogółu nią objętego uchwalić to, co dla utrzymania i wzmocnienia swych sił uzna za konieczne, w przekonaniu, że ogół drukarzy, jak przedtem, tak i w przyszłości niewzruszenie będzie czuwał nad przeprowadzeniem uchwał i nie dopuści do pomiatania uprawnionemi żądaniami.

Punkt siódmy porządku dziennego, obejmujący sprawy cennikowe, będzie najważniejszym punktem obrad. Zjazd będzie miał za zadanie przygotować grunt pod zbliżające się rokowania cennikowe, aby na najbliższe lata wywalczyć dla ogółu największe możliwie korzyści. A te obrady będą wzorem, a zapaść mające uchwały zachętą dla innych zawodów, jak mają sobie postąpić przy uregulowaniu swych stosunków pracy i płacy.

39 delegatów ze wszystkich krajów koronnych Austryi, delegat międzynarodowego sokretaryatu drukarzy, delegaci stowarzyszenia drukarzy na Węgrzech, delegat stowarzyszenia drukarzy w Niemczech, delegaci komisyi zawodowej i zarządu partyjnego wezmą udział w obradach, które będą wzorem parlamentu robotniczego.

Witamy serdecznie gości i życzymy ich obradom najpomyślniejszego wyniku.

Mąż: Dajże teraz pani spokój, jest i bez tego już strasznie zdenerwowaną...

Kucharka: Już idę, proszę pana, a od pierwszego poszukam sobie innej służby.

Mąż: Podwyższę ci na pierwszego pensyę, ale teraz milcz. (Do żony): Uspokój się, moja droga, wszystko jest w porządku, możemy pójść.

Żona (narzekając): Ach, więc mam stąd odejść — z tego miłego mieszkania, w którem byliśmy tak szczęśliwi!

Tragarz: Wszystko gotowe, możemy iść.

Mąż: Tylko bez niepotrzebnego sentymentalizmu, moja droga; przyzwyczaisz się do nowego mieszkania, tak, jak przyzwyczaiłaś się do tego. Tych parę potłuczonych przedmiotów nie warte łez; tragarze byli wcale zgrabni.

Tragarz (wchodzi): Proszę pani, ten klawisz znalazłem w bramie (podaje go).

Mąż (chowa go prędko do kieszeni, ażeby żona nie widziała): Dobrze, dobrze, przyjacielu.

Żona (wzruszona): Jaki to dobry człowiek, daj mu koronę.

Mąż: Macie tu na piwo.

Tragarz: Dziękuję pięknie. Poszukam i widelca, leży pewnie na dole.

Mąż, żona i tragarz wychodzą z domu. Stróż klnąc głośno, zamyka drzwi.

Osły i faryzeusze.

W Czechach panuje tj. „rządzi“ c. k. komisya administracyjna. Niemcy i Czesi — to znaczy burżuazya obu narodów — zniszczyli konstytucyę krajową, ponieważ nie byli w stanie zgodzić się na uregulowanie ordynacyi wyborczej i innych kwestyj narodowo spornych. Kraj zbliżał się szybko do bankructwa, a niemieccy narodowcy głośno przyznawali się, że właściwie doprowadzenie do bankructwa jest ich celem, ponieważ tylko bankructwo może zmusić Czechów do ustępstw. Skutek tych pragnień był przeciwny zamierzonemu: program narodowoniemiecki ani na trochę nie zbliżył się ku urzeczywistnieniu, a rozwiązanie sejmu, napędzenie Wydziału krajowego i zamianowanie c. k. komisyi były widomą i wyraźną odpowiedzią na tendencyę „wygłodzenia“ przeciwnika.

Przeciw absolutyzmowi narodowcy niemieccy nie podnieśli zasadniczych zarzutów, a niektórzy mniej drażliwi na opinię nazwali go nawet „zwycięstwem“ nad Czechami. Tylko skład komisyi, który ma mieć większość czeską, oburzył Niemców; z tego wynika, że komisya zadowoliłaby Niemców w zupełności, gdyby w niej zachowaną była równość — posad.

Z czasem i to „oburzenie“ ustało, mianowicie, gdy faryzeusze nie mogli już dłużej udawać „oburzonych“, widząc, że cały świat poznał się już na komedyi. Za to otrzymali inną sposobność do udawania oburzonych. Wiadomość, że komisya administracyjna zabiera się do sanacyi finansów krajowych, oburzyła piwoszów. Przecież, krzyczą, to nie miało być celem komisyi, a przeprowadzenie sanacyi, znaczy „napaść na Niemców z tyłu“.

Niemcy widocznie wyobrażali sobie, albo udają, że tak miało być, mianowicie, że komisya pogorszy jeszcze gospodarkę finansową napędzonego Wydziału krajowego! Nie mamy zamiaru bronić komisyi, której samo istnienie jest policzkiem dla praw kraju i państwa, ale tylko kompletny osieł może udawać zdziwionego, że komisya, jeżeli już istnieje, próbuje przynajmniej wprowadzi jaki taki ład finansowy, choćby zapomocą pieniędzy otrzymanych na podstawie bezprawnie wydanych dekretów podatkowych. To przecież jest jedyna sposobność dla komisyi do zademonstrowania, że spełnia swe zadanie, że nie naprózno ustanowiono ją z pominięciem prawa i formy.

Stronnictwa, na które spada wina za panujące obecnie w Czechach stosunki, będą musiały zgodzić się na sposób, w jaki komisya rządzi, chociaż rządy te nie sprawiają im przyjemności. A czy są zresztą te rządy tak dla tych stronnictw nieprzyjemne? I to niezupełnie odpowiada prawdzie: faryzeusze są zadowoleni, że komisya uwolniła ich od wielu kłopotów, a osły dopiero potem połapią się, że zawcześnie cieszyły się z zarznięcia konstytucyi.

Kongres w Jenie.

Sprawozdanie parlamentarne.

W ostatnim numerze streściliśmy już w głównych zarysach przebieg dyskusyi nad sprawozdaniem parlamentarnem, przedstawionem przez tow. H. Schulza. Z dyskusyi wskażemy jeszcze na kilka przemówień.

Tow. Grumbach uzasadniał wniosek, protestujący przeciwko szowinistycznej hecy, mającej na celu rozdmuchać nieufność pomiędzy Francyą a Niemcami. Nawet tak poważni politycy, jak Clemenceau, zaczynają wierzyć w to, że lud niemiecki pragnie rozdeptania Francyi. Prześladowania w Alzacyi i Lotaryngii wzmacniają te podejrzenia. Kongres 4 milionowej partyi winien wyrazić protest niemieckiego proletaryatu przeciwko hecom szowinistycznym.

Tow. Knierim przedstawił straszne stosunki, panujące wśród zarobkujących dzieci w pobliżu jeziora Bodeńskiego, gdzie istnieją formalne jarmarki do sprzedawania dzieci-niewolników. Rok rocznie księża na tym jarmarku przeszachrowują tysiące dzieci. Gdy zaś socyaliści wystąpili przeciwko tym strasznym stosunkom, księża zaczęli pomiędzy chłopami rozpuszczać pogłoski, że socyaliści chcą nie pozwolić dzieciom, aby pracowały w domu przy rodzicach. Mowca żąda od frakcyi energicznej akcyi w obronie dzieci.

Dzień kobiet.

Po ukończeniu dyskusyi nad sprawozdaniem parlamentarnem podniesiono kwestyę „dnia kobiet“. Tow. Zietz, Zetkinowa i inne żądały, aby także w roku 1914 urządzono „dzień kobiet“ i sprzeciwiły się wnioskowi, aby tę sprawę przekazać zarządowi, gdyż ich zdaniem zjazd zasadniczo powinien tę sprawę rozstrzygnąć. Istotnie, zjazd przychylił się do żądania towarzyszek i uchwalił rezolucyę tow. Grüberg, stwierdzającą, iż „dzień kobiet“ w roku 1914 powinien być urządzony i przekazującą tylko praktyczne przeprowadzenie tego wniosku zarządowi partyi.

Przy tej sposobności zauważymy, że na 808 uczestników kongresu jenajskiego jest 27 towarzyszek.

* * *

Jena. Kongres socyalistów obradował wczoraj dalej nad stanowiskiem frakcyi w kwestyi pokrycia kosztów przedłożenia wojskowego.

Korreferent poseł dr Südekum wystąpił przeciw stanowisku, jakoby socyaliści przy obecnym systemie rządowym nie mogli uchwalić ani jednego żołnierza i ani jednego grosza. Oświadczył, że partya socyalistyczna, tworząc teraz tak silną frakcyę w parlamencie, nie może stanąć na stanowisku wyłącznej negacyi. Musi współpracować pozytywnie i starać się uzyskać tyle korzyści, ile możliwe dla robotników.

W podobnym duchu przemawiało wielu członków frakcyi parlamentarnej, inni jednak mowcy, zwłaszcza Róża Luxemburg, zarzucali jej, że sprzeciwia się zasadom klasowym. Po dłuższej, czasem burzliwej, dyskusyi przyjęto 336 głosami przeciw 140 rezolucyę, proponowaną przez prezydyum, w której pochwala się stanowisko frakcyi parlamentarnej, poczem obrady odroczono do soboty.

Wybory w Podgórzu-Wieliczce-Bochni.

„Demokraci“ pod osłoną bagnetów żandarmskich.

Wieliczka, 19 września.

Jedyny w swoim rodzaju widok przedstawiał we czwartek ratusz wielicki. Tłum z kilkuset osób złożony stoi przed ratuszem, a u wejścia 4 żandarmów i 9 policyantów, oraz kilku szpiclów cywilnych. Ci ostatni, to hyeny demokratycznego kandydata — bowiem ta cała żandarmsko-hyenalna parada — to zgromadzenie przedwyborcze dra Rutowskiego! Do wnętrza ratusza hyeny dopuszczają tylko co najzaufańszych wyborców — a każdy jeszcze przechodzi przez gęsty szereg hyen i łotrzyków wyborczych, którzy zaproszenia kontrolują, lub niepewnym — targają.

Szanowny kandydat, z nad wonnej Pełtwi, przyjechał jeszcze rano i obszedł starym prawdziwie „demokratycznym“ zwyczajem „Die Spitzen der Behörden“ — prosząc o poparcie!

Po południu jednak w obawie przed zbyt gorącem przyjęciem wyborców, przetransportowano sędziwego kandydata cichcem do ratusza i tutaj „zadekowano“ w magistracie. O godzinie 5 zjechał automobilami dr Leo, przywitany drwiącymi okrzykami, posłowie Srokowski, Bandrowski, oraz wódz hyen magistrackich Federowicz, mistrz i nauczyciel wielickiego Dacha-Aywasa.

Kto chce wiedzieć, jak naprawdę zgromadzenie to wyglądało, niech na odwrót przeczyta sprawozdanie w „Nowej Reformie“. Co tam jest białe — to w rzeczywistości było czarne! Naturalnie, czując się bezpiecznym za bagnetami żandarmów, napadali c. k. demokraci na socya-

listów i dra Bobrowskiego, w czem szczególniej odznaczył się kanonik Hałatek, który z pianą na ustach, a chrześcijańską miłością w sercu, robił fałszywe zarzuty o „niereligijności“ socyalistów, kłamiąc świadomie o procesie dra Bobrowskiego o rzekomą obrazę religii, gdzie dr Bobrowski został jednogłośnie uwolniony!

Dziwne wrażenie robiły te ujadania także „demokraty“ Hałatka wobec audytoryum, złożonego w trzech czwartych z żydów! To też menerzy trzęśli się, że „Hałatek popsuje“, bo odstręczy żydów! I tak szły te ujadania — tem śmielsze, że bez obawy repliki, tem bezczelniejsze, że za plecami żandarmów! Po przemowach złodziejaszka z Wieliczki Kolanowskiego i poprzednio wysmarowanej na rynku jakiejś hyeny z Bochni, zgromadzenie zamknięto! Wyborcy ze sali zmykali, jak z zapowietrzonego miejsca, gdy im kazano jeszcze za Mikołajkiem głosować!

Na sali panował przykry zaduch: to myśl „demokratyczna“ torowała sobie drogę... na świat!

Tymczasem na placu zebrał się tysiączny tłum, a gdy zgromadzenie zakończono w sali, potężne tony „Czerwonego sztundaru“ zapanowały nad Wieliczką, poczem przemówił poseł Klemensiewicz.

W oknach stali, lub kryli się wstydliwie za firanki leo-demokraci. Burmistrz Aywas i oberhyena z Wieliczki, kolega Kolanowskiego z komitetu obywatelskiego, zerkała z ukosa przez okno.

Poseł tow. Klemensiewicz napiętnował tchórzliwe i łajdackie zachowanie się niby-demokratów, którzy chyłkiem przychodzą wydrzeć ludowi mandat, ale od tego ludu odgraniczają się bagnetami! Zaiste, są wiernymi tradycyi: po Löwensteinie, który na placu swych wyborów zostawił 26 trupów i 78 rannych, ma widocznie przyjść również „demokrata“ Rutowski! Lecz najbardziej potępienia godnem jest zachowanie się także „demokraty“ Aywasa, który jest dziś głową hyen wyborczych i nie zważając na swą godność burmistrza, spełnia haniebną rolę rozpajacza ludu i demoralizatora wyborców. Socyaliści rozpędzili z Wieliczki precz korupcyonistów salinarnych, a teraz zrobią porządek z magistratem!

Mówca przestrzegł raz jeszcze hyeny przed kupnem głosów i rozpijaniem wyborców, poczem wśród entuzyastycznych okrzyków i burzy oklasków, porwany w górę na ramiona wyborców, przemówił tow. dr Bobrowski. Mówca w płomiennem przemówieniu zwrócił się do wyborców, wykazując wrogą ludowi gospodarkę Koła polskiego, które nie broni interesów kraju, lecz jest drabiną dla ambitnych karyerowiczów do zdobywania foteli ministeryalnych. Mówca napiętnował postępowanie niby-demokratów, którzy nie mają odwagi w oczy podnieść przeciwko niemu zarzutów i zakończył przemówienie wezwaniem do walki o prawa ludu, o czystość wyborów, o zwycięstwo sprawiedliwości!

Oba przemówienia, gorąco oklaskiwane, wywołały potężne wrażenie, a kierowane pod adresem tchórzów-demokratów burzliwe okrzyki, świadczyły najlepiej, jaką sympatyą cieszy się dziś w Wieliczce ich kandydat.

To też, gdy poseł tow. Klemensiewicz wezwał wyborców do rozejścia się, w jednej chwili uformował się potężny pochód, który ze śpiewem pieśni robotniczych na ustach, podążył do „Domu robotniczego“. Magistrat w jednej chwili opustoszał, a demokratyczni tchórze odetchnęli ze strachu, poczem — ponieważ wszystkie hyeny w Wieliczce od 2 dni żrą i piją — i oni poszli na wyborczą wyżerkę do Rady powiatowej.

Pochód wyborców zatrzymał się u wejścia do „Domu robotniczego“, gdzie przemawiali tow. Klemensiewicz, Szpunar, Jurek, poczem cisza zapanowała nad miastem.

Dwie hyeny z Bochni (jedna poprzednio naznaczona dokładnie gumą) odstawili żandarmi na kolej.

Tak to się przykro skończyło zgromadzenie „demokratów“ i ich importowanego kandydata.

* * *

Z okazyi kandydatury tow. Bobrowskiego.

Od jednego z robotników drukarskich otrzymujemy następujący artykuł:

Od przeszło roku czem raz raźniej do rodzin proletaryatu zagląda widmo nędzy i głodu. Już dziś proletaryat rozpacz porywa, tembardziej, że prócz drożyzny wszelkich najpotrzebniejszych środków do życia, jest coraz większy brak pracy i brak zarobków. I nietylko do rodzin proletaryatu, ale także do setek nauczycieli w naszym kraju, nie mających posad, i do sfer urzędniczych kołata nędza.

Pesymiści przepowiadają, że nadchodzą czasy, w których, jako że zbiory jesienne nie dopisały, biedacy żywić się będą korzonkami, padliną i najwstrętniejszemi zwierzętami. Czy można czego innego spodziewać się? Produkty jeszcze nie zebrane, a już z powodu ulew deszczowych wszystko pogniło. Rolnik marzyć nie może o wywozie na rynek swych zbiorów; rodziny wyżywić do nowia niema czem, ani pod zasiew na wiosnę schować. Dzięki polityce agraryuszów, granice zamknięte, cła horendalnie wysokie, emigrować za zarobkiem nie wolno, a państwo na pomoc wydatną pieniędzy nie ma. To też o sprowadzeniu produktów ani myśleć i trzeba ginąć... śmiercią głodową.

Wprawdzie niemal wszystkie mniej lub więcej przychylne (?) dzienniki rozpisują sążniste artykuły na temat niedoli ludu pracującego. Wprawdzie wzywają rząd do przyjścia z pomocą i wytykają rządowi błędną politykę i gospodarkę, jednak konkretnej rady celem zapobieżenia głodowi nie dają. Jak na dłoni widać, że to wszystko fałsz, że li tylko dla swego interesu osobistego podstępem robotników na lep biorą przy każdych wyborach, czy to do parlamentu, sejmu, czy gminy.

Jedyną partyą, która szczerze zajmuje się dolą wyzyskiwanych, jest partya socyalno demokratyczna. Ale ona jest w ogromnej mniejszości w parlamencie. Chociażby ich siła argumentacyi była nie do zwalczenia, przeciw 436 wrogim posłom 80 socyalistów nie poradzi. Bo syty głodnemu nie wierzy. Dla nich nie masz argumentów, prócz piroga ministeryalnego, synekur itd. Jeśli znowu dobrym intencyom posłów socyalistycznych nie stanie w poprzek parlament, to na przeszkodzie stanie Izba panów.

To też, współtowarzysze niedoli, nie dajcie się bałamucić żadnymi Rutowskimi i tym podobnymi faryzeuszami! Niechaj nie zwabi was grosz judaszowy za kartę głosowania, ale masowo za kandydatem socyalno demokratycznym głosujcie!

Inauguracya gubernii chełmskiej.

Dzienniki lubelskie podają bliższe szczegóły rządowych uroczystości w Chełmie.

„O godz. 10 na peronie stacyi Chełm urzędnicy nowego rządu gubernialnego, władze powiatowe, żandarmskie, duchowne, policyjne i wojskowe powitały pierwszego chełmskiego gubernatora Wołżyna, który przybył wcześniej i przenocował w sypialnym wagonie salonowym. Gubernatorowi złożył służbowy raport naczelnik powiatu, następnie przywitał go w kilku słowach arcybiskup Eulogiusz, wreszcie przedstawili mu się podwładni urzędnicy i delegacya włościańska.

Po powitaniach ruszono powozami do miasta. Przy rogatce, na ulicy Brzeskiej, wybudowano bramę tryumfalną z napisem w języku rosyjskim: „Bardzo prosimy — Gubernialne miasto Chełm“. Tu spotkała gubernatora deputacya od magistratu, złożona z burmistrza Knarra, prezesa rosyjskiego Tow. wzajemnego kredytu Kobryja i ławnika Czyżewskija, oraz delegaci gminy żydowskiej. Z Polaków nikt nie brał udziału. Gubernator podał rękę tylko burmistrzowi. W odpowiedzi na przemówienie rabina, gubernator Wołżyn powiedział, że znane mu są obawy ludności żydowskiej, spieszy więc ją zapewnić, że pogromu nie będzie“.

Od kompletnej abstynencyi Polaków w tem święcie czarnosecinnem wyłamało się kilku obszarników o tyle, iż przysłali swoje powozy na użytek uczestników owej gloryfikacyi rusyfikatorskiego gwałtu — widocznie dla uzupełnienia niedostatecznej liczby fiakrów w Chełmie. Rolę tę pomocniczych dorożkarzy objęli pp.: Poletyłło z Wojsławic, Budny z Rejowca, Olendzki z Chylina, Boduszyński z Chojna, Poraziński z Chojeńca i Załuski z Kuliku.

W cerkwi katedralnej odbyło się naturalnie uroczyste nabożeństwo, które odprawiał arcybiskup Eulogiusz, przyczem jakiś pop kaznodzieja wypowiedział mowę, przedstawiając okropny ucisk Chełmszczyzny przez Polaków, prześladowania wiary prawosławnej i ludności rosyjskiej. „Ale oto nadszedł dzień „wyzwolenia z polskiego ucisku“ (polskago gniota), Chełmszczyzna jest odłączona raz na zawsze „od nieistniejącego, a jednak strasznego Królestwa Polskiego“.

Następnie archiepiskop Eulogiusz dziękował specyalnie obecnemu na uroczystościach posłowi Czichaczewowi, referentowi projektu chełmskiego w Dumie, za trudy, poniesione przy przeprowadzeniu prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, a gubernatorowi Wołżynowi ofiarował „ikonę“.

O godz. 4-ej wydeno obiad galowy w klubie Rosyjskim, a wieczorem w kinematografie Syrena urządzono przedstawienie dla dzieci.

Z polecenia policyi wszystkie domy były przybrane chorągwiami. Wieczorem iluminowano ulice.

Przed sezonem pracy oświatowej.

Zbliża się okres zimowej, najintensywniejszej pracy wśród naszego proletaryatu. Ogromnie szybki rozwój tej pracy u nas w latach ostatnich jest faktem niewątpliwym. Zwłaszcza w Krakowie praca Uniwersytetu Ludowego i oświatowych instytucyj partyjnych przybiera coraz obszerniejsze rozmiary. Towarzysze nasi pamiętają np. z roku ubiegłego tłumnie uczęszczane, liczne poranki uroczyste w Związku, ożywione dyskusye czwartkowe, wykłady z obrazami świetlnymi, wieczory, poświęcone popularyzacyi muzyki poważnej, na których brakło miejsca na sali itp.

Rozpoczynamy nowy rok pracy — spodziewamy się, że jeszcze intensywniejszej, niż w roku ubiegłym. Rok na razie obiecuje być spokojniejszym. W Krakowie mamy nowy, obszerny lokal robotniczy dla naszej pracy. Coraz więcej widzimy chętnych, dzielnych pomocników wśród samych robotników. Do pracy więc! W Krakowie rozpoczynamy akcyę oświatową w niedzielę 28 bm. uroczystym porankiem, poświęconym pamięci Bebla. Za Krakowem — sądzimy — pospieszą Lwów i prowincya, gdzie także rozwija się partyjna akcya oświatowa. Uniwersytet Ludowy, który w roku ubiegłym w Krakowie i okolicach urządził 270 wykładów dla robotników, ze swej strony, jak widzimy, zabiera się do rozległej akcyi.

Spojrzyjmy na chwilę, jak intensywną robotę oświatową (partyjną) prowadzą nasi towarzysze w innych państwach i krajach. W Belgii n. p. nowo utworzony wydział oświatowy wydaje już pismo, specyalnie poświęcone pracy oświatowej, zakłada 70 szkół partyjnych itd. Przyglądnijmy się jednak najlepiej innym krajom austryackim. Zajrzyjmy do Wiednia, co tam zrobił wydział oświatowy w roku ubiegłym!

Oto przed nami wymowne cyfry, ilustrujące pracę wiedeńskiego wydziału oświatowego partyi w roku minionym. Wykładów pojedynczych odbyło się 1746. Jako zasadę, wydział przyjął regułę, iż każda grupa zawodowa powinna rocznie urządzać najmniej 8 wykładów; takich grup, które ten plan przeprowadziły istotnie, było 40 w r. 1911/1912 i 57 w r. 1912/1913. Razem wszystkich słuchaczy na tych pojedynczych wykładach było 70 000. Zaczęto organizować kolportaż odpowiednich broszur na tych wykładach i takich broszur na 90 wykładach sprzedano 2898.

Dalej wykładów cyklowych odbyło się 460. Cały szereg grup zawodowych zamawiał

sobie cyklowe kursa — np. piekarze zamówili sobie 10 cyklów dla swych grup o organizacyach zawodowych.

Dalej znów idzie nauka systematyczna (buchalterya, stenografia, język angielski, retoryka, historya), której poświęcono 2136 wieczorów.

Szkoła partyjna (dwuletnia, jak wiadomo), miała 106 godzin wykładowych na każdym kursie; było 110 uczni na pierwszym, 46 na drugim roku. Sprzedano w szkole mnóstwo dzieł naukowych, w tej liczbie 20 egzemplarzy „Kapitału".

Kolportaż systematyczny zorganizowano w kilku dzielnicach i np. jedna Landstrasse w ciągu 4 miesięcy kupiła książek na 2100 koron.

Odbyto 7 koncertów z 10.000 uczestników. Na 26 wykładów z obrazami świetlnymi sprzedano 2000 broszur z tekstami. Wycieczek naukowych odbyły się dziesiątki; 13 wydano książek dla dzieci, sprzedano bilety na t. zw. (bezpartyjne) kursa uniwersyteckie; uzyskano tańsze wstępy na kursa muzealne; sprzedano 640 legitymacyj (po 20 hal.) do „Uranii"; „wolna scena" pracowała w nowym wspaniałym budynku; scentralizowano biblioteki robotnicze, które wykazały w ciągu półrocza 95 000 wypożyczeń; 10 bibliotek dla dzieci w ciągu półrocza wykazało 132 000 wypożyczeń itd. itd.

Wszystkiego niepodobna wyliczyć. To wszystko robiła partya. A przecież poza tem ogromnie intensywnie pracowały bezpartyjne „Volksheim" i „Volksbildungsverein", korzystając z czynnej pomocy towarzyszy.

Ten powszechny rozkwit pracy oświatowej wśród robotników, wśród socyalistycznego proletaryatu jest znamiennym objawem lat ostatnich. Wszędzie rwie się uświadomiony proletaryusz do wiedzy, do światła.

Aby nie zostać w tyle za tym potężnym ruchem, my — którym najwięcej może światła potrzeba! — musimy wytężyć wszystkie siły. Zbliża się okres najowocniejszej pracy, jesień i zima. Wykorzystajmy czas, bierzmy się do roboty!

Na Bałkanie.

Intrygi Essada paszy.

Rzym. Panuje tu przekonanie, że Essad pasza pragnie obalić Izmaela Kemala, aby samemu stanąć na czele rządu prowizorycznego.

Walki serbsko-albańskie.

Belgrad. Na północnej granicy Albanii stoczyły się znowu krwawe utarczki między Albańczykami a serbskimi żołnierzami. Koła rządowe oświadczają, że jeżeli mocarstwa nie zaprowadzą porządku, Serbia będzie musiała wdrożyć samodzielną akcyę.

Belgrad. (Tel. wł.). Pod Djakovą przyszło do walki między Serbami a Albańczykami. w której Serbowie ponieśli wielkie straty. 2000 rodzin albańskich uciekło w góry.

Pokój bułgarsko-turecki.

Konstantynopol. Protokół turecko-bułgarski przyznaje mahometanom, którzy dostają się pod panowanie bułgarskie, cztery lata czasu do wyboru, czy chcą zatrzymać obywatelstwo tureckie, czy też przyjąć bułgarskie. W innych kwestyach również przyszło już do porozumienia. Po ratyfikacyi traktatu komisya turecko-bułgarska ustali ostatecznie nową granicę między Turcyą a Bułgaryą.

Gospodarka Serbów w Macedonii.

Sofia. Onegdaj przybyła tu nowa grupa nauczycieli i nauczycielek bułgarskich, wypędzonych przez władze serbskie w Macedonii, razem 25 osób.

Cholera.

Belgrad. Podług urzędowego sprawozdania od wybuchu epidemii aż do 16 września w całej Serbii zachorowało na cholerę 1035 osób, z tych 180 już wyzdrowiało, 194 umarło.

Okrucieństwa Greków.

Sofia. Rząd bułgarski otrzymał autentyczną wiadomość, że 25 000 Bułgarów z okolicy Floriny zostało przez władze greckie deportowanych na małą wyspę niezamieszkałą na morzu Egejskiem, gdzie część ich wyginęła z głodu, a innych wybito. Akty te, dowodzące masowego wytępienia Bułgarów, wywołały we wszystkich kołach, zwłaszcza u Macedończyków, wielkie rozgoryczenie.

Sofia. Bawiący tu misyonarz amerykański dr Clark donosi, iż od świadka naocznego dowiedział się, że pożar w Strumicy, który trwał 8 dni i nocy, został podłożony przez wojsko greckie, które otrzymało w tym kierunku rozkaz.

Bułgarzy nie chcą znać Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.). „N. Wremia" donosi z Konstantynopola: Poseł rosyjski urządził przyjęcie na cześć delegatów bułgarskich, na które zaprosił całe ciało dyplomatyczne. **Delegaci bułgarscy nie przyszli na przyjęcie.**

W niedzielę 28 września b. r. staraniem Komisyi Oświatowej P. P. S. D. odbędzie się w wielkiej sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II p.)

Uroczysty poranek

poświęcony pamięci

AUGUSTA BEBLA

Program:

1. Zagajenie.
2. „Lutnia Robotnicza".
3. August Bebel. Referat.
4. Fortepian.
5. Deklamacya.
6. A. Bebel a ruch kobiecy. Przemówienie.
7. Skrzypce.
8. „Lutnia Robotnicza".

Początek o godzinie $10^1/_2$ rano.

Bilety (po 20 halerzy) można nabywać w Związku stowarzyszeń robotniczych.

KRONIKA.

Sobota 20 września.

Przykre błędy drukarskie. Dyablik drukarski rozgościł się we wczorajszym numerze „Naprzodu" na dobre. I tak w sprawozdaniu ze zgromadzenia w Podgórzu ma być: „Dopiero po nim zaprotestował Głąbiński" (nie Stapiński); dalej w opowiadaniu tow. Moraczewskiego ma być: „Aha! Rutowski!" (Nie: „Hańba!").

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya skarbowa uchwaliła kredyt na zakupno gruntów w Dębnikach, celem przeniesienia tam miejskiej fabryki betonów.

Z życiowych mętów. Przed przysięgłymi toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko Franciszkowi Kupcowi, liczącemu 38 lat, gospodarzowi z Sułkowa. Akt oskarżenia zarzuca mu zbrodnię morderstwa, jakiego dopuścił się w nocy 19 maja 1913 na 9 letniej Anieli Muchowicz, oraz zbrodnię zgwałcenia i uwiedzenia do nierządu, których ofiarą się stała 14-letnia Marya Ziobrówna.

Kupiec był od niedawna wdowcem i trzymał u siebie obie dziewczęta, jako służące. Ziobrównę zgwałcił w początku lutego b. r. i do końca miesiąca utrzymywał z nią stosunek miłosny, wbrew jej woli. Sprawa we wsi stała się głośną. Wkrótce, gdyż w maju, zmarła druga służąca u Kupca, Aniela Muchowicz. Poszlaki skierowały się przeciw Kupcowi, a wieść gminna jemu tę zbrodnię przepisywała. Badanie lekarskie wykazało, że nad Muchowiczówną znęcano się w nieludzki sposób, że: „biedne dziecko — wedle aktu oskarżenia — przechodziło straszne katusze", że ją poprostu zamęczono.

Kupiec skrzętnie zatarł ślady zbrodni, spalił skrwawioną koszulę Muchowiczównej, wyprał rzeczy, na których były znaki krwi. Ostatecznie nie zdało się to na nic, śledztwo wykazało jego winę, a jako motyw morderstwa podaje to, że oskarżony, nie mogąc zgwałcić swej ofiary, silnie rozwiniętej, zabił ją, by w ten sposób ukryć swe zamiary, a zarazem pozbyć się prawdopodobnie świadka zbrodni, której dokonał na Ziobrównie.

Przewodniczył rozprawie radca Markiewicz, oskarża prokurator Sozański.

Oskarżony zaprzeczał wszystkiemu, o co go prokuratorya obwinia.

Dziś, w sobotę, rozprawa Kupca trwa dalej. Przed południem zeznawała poszkodowana, Ziobrówna. Zeznania jej potwierdziły w całości zarzuty oskarżenia. Wyrok, zdaje się, zapadnie po południu.

Nagonka na emigrantów. W przeciągu dwóch dni ostatnich policya przytrzymała na dworcu 44 emigrantów, pod zarzutem uchylenia się od służby wojskowej. Siedmnastu z nich pochodzi z Węgier, reszta zaś z Galicyi.

Krwawy czyn nożowca. Dziś nad ranem w jednym ze szynków na Kazimierzu podczas gry w karty wywiązała się sprzeczka pomiędzy 19-letnim Michałem Kurkiem, znanym awanturnikiem, a Janem Kasprzakiem. Kurek, dobywszy noża, ugodził nim Kasprzaka w szyję. Pogotowie odwiozło zranionego do szpitala. Kurek nie pamięta, że ojciec jego zginął od noża przy grze w karty.

W świat uciekł z domu rodzicielskiego, z Dobczyc, 15-letni Jan Nikiel. Ojciec prosi o przytrzymanie go.

Aresztowanie włamywacza bankowego, Stanisława Noconia, dokonała policya ubiegłej nocy na telegraficzne wezwanie sądu obwodowego w Wadowicach. Przytrzymano go w Ludwinowie.

Kradzieże. Ze sklepu Aleksandrowicza przy ul. Długiej skradła wczoraj jakaś kobieta z lady 500 koron.

P. Hilaremu Hoszowskiemu, instruktorowi stowarzyszeń przemysłowych w Brodach, skradziono w pociągu na przestrzeni Lwów—Rzeszów portfel, zawierający 400 K gotówką i karty zastawnicze na kwotę 2000 K.

Uniwersytet Ludowy urządza w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Szewskiej 16 wykład dla stowarzyszenia „Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego". Mówić będzie p. H. Radlińska „O bojownikach wolności".

Publiczne zgromadzenie Stowarzyszenia kupców odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia (ul. Grodzka 43) z porządkiem dziennym: 1) protest przeciw okólnikowi krajowej dyrekcyi skarbu w sprawie podwyższenia podatków, 2) praktyki władz podatkowych przy wymiarze podatków osobistych.

Związek pracowników biurowych, handlowych i kasowych w Krakowie (ul. Mikołajska 3) zawiadamia, że po przerwie wakacyjnej podjął na nowo swe czynności. Dyżury odbywają się codziennie w lokalu Stowarzyszenia od godziny $7^1/_2$ do 9 wieczorem. Przyjmuje się już wpisy członków, dla których otwiera się kursa: stenografii polskiej i niemieckiej, buchalteryi, pisania na maszynie.

Ze sportu. W niedzielę 21 b. m. zjeżdża do Krakowa na zawody piłką nożną z „Cracovią" drużyna „Pogoni" ze Lwowa, która niedawno w walce z reprezentacyjną drużyną wiedeńską odniosła zwycięstwo. Jak nas informują, zaprowadziła „Pogoń" pewne zmiany w napadzie, tak, że i ta część drużyny znajduje się obecnie w dobrej kondycyi. Zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 4 po południu. O godz. 2 odbędzie się match o mistrzostwo II-ej klasy między „Polonią" a „Spartą".

Wycieczka kolarska. W dniu 21 b. m. odbędzie się wycieczka 100 klm. do Bochni i z powrotem. Obowiązkowo w Bochni 1 godzina odpoczynku, przyjeżdżający w 9 godzinach otrzymają żetony pamiątkowe. Wyjazd o godzinie 8 rano z przed gmachu „Sokoła". Według regulaminu oddziału należy w wycieczce jechać w przepisowym stroju granatowym. Zgłoszenia wraz z wpisowem po 3 K od siodła przyjmuje do 20 b. m. włącznie Fr. Ebert, księgarnia Polska (ul. Sławkowska 3). W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Bajka o wilku" Fr. Molnara (nowość).
Niedziela po południu: „Tajemniczy Dżems".
Niedziela wieczór: „Bajka o wilku".
Poniedziałek: „Bajka o wilku".
Wtorek: „Bajka o wilku".

Nowiny lwowskie.

Rada miejska. Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia znalazły się przeważnie sprawy administracyjne, zupełnie drugorzędne. Natomiast przed porządkiem dziennym poruszono sprawy ważniejsze, a mianowicie w związku z niedawno odbytym w Insbruku kongresem opieki nad dziećmi, poruszył p. Soleski bardzo doniosłą sprawę założenia we Lwowie zakładu poprawczego dla nieletnich przestępców. Mowca zwiedzał taki zakład w Krakowie i wykazywał konieczność takiej samej akcyi ze strony gminy lwowskiej, w tym kierunku też postawił wniosek, polecający magistratowi wypracowanie wniosków w sprawie założenia takiego zakładu. Całej sprawie z miejsca ukręcił jednak łeb p. Neuman, wykazując, że jest już „rodzaj takiego zakładu" (!) u Brata Alberta, utrzymywanie zakładu poprawczego należy zresztą do kraju, p. Neuman, jako poseł, przyrzekł poruszyć tę sprawę w sejmie, a posłuszny p. Soleski wniosek cofnął. W dalszym ciągu posiedzenia wybrano komisyę, która ma ułożyć projekt nowej ustawy budowniczej, względnie nowelę do istniejącej ustawy. Wśród spraw, będących na porządku dziennym, przyjęto do wiadomości po referacie p. B. Lewickiego zamknięcie rachunków funduszów gminy za r. 1911, przyczem wyrażono opinię, że zamknięcie to powinne być Radzie znacznie wcześniej przedkładane. Zakończono jawne posiedzenie przyznaniem komitetowi budowy pomnika F. Smolki kwoty 29.000 K, jako brakującą sumę do ogólnych kosztów pomnika, obliczonych na 71 000 K. Subwencya ta pokrytą ma być z budżetów za lata 1914, 1915 i 1916. Na posiedzeniu tajnem dokonano mianowań i załatwiono rozmaite drobne sprawy.

Nadużywanie cierpliwości ludzkiej. We Lwowie z reguły co niedzieli urządza się zbiórki po ulicach i karotuje się publiczność, która naprawdę ma już tego zupełnie dość. Ponieważ poprzedniej niedzieli napastowano ludzi na „Sokół" IV., tej niedzieli kwestować będzie też... „Sokół", ale opatrzony innym numerem! Cierpliwość publiczności lwowskiej jest podziwu godna prawie tak, jak śmiałość owych „gniazd", usiłujących na barki publicznej ofiarności zwalić koszta swego utrzymania. Gdy kilka humanitarnych stowarzyszeń urządzało zbiórkę na biedne dzieci, prezydyum miasta nie znalazło wolnej niedzieli, „Sokoli" otrzymują w tym „sezonie" już trzecią niedzielę!

Schwytanie więźnia. Z więzienia przy ul Batorego zbiegł więzień Tadeusz Płatko, który niedawno ukończył odsiadywanie kary kilkuletniego więzienia, a następnego dnia po opuszczeniu więziennych murów znalazł się w nich znowu, z powodu usiłowanej kradzieży. Płatko przed tygodniem usiłował uciec, wybiwszy dziurę w ścianie kaźni, a w piątek wyłamał kratę wraz z ramą i przez mur uciekł na ul. Pańską, gdzie czekał już na niego jakiś znajomy w cywilnem ubraniu. Dozorca kamienicy, w której Płatko szukał schronienia, zatrzymał uciekiniera i groźbą rewolweru zmusił do „zatrzymania" się, aż do przybycia dozorców.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Dobrze skrojony frak".
Niedziela wieczór: „Opowieści Hoffmana".

Repertuar teatru Nowego.

Niedziela po południu: „Baby".
Niedziela wieczór: „Twardowski na Krzemionkach".

Z kraju.

Z Rzeszowa piszą nam: Tutejsza Rada miejska na posiedzeniu, we czwartek odbytem, wybrała wiceburmistrzem dra Tomasza Pelza, który, jako główny właściciel fabryki betonów, jest jedynym dostawcą dla gminy tych wyrobów, a ponieważ ten pan oddawna piastuje godność asesora, przeto z urzędu zasiada we wszystkich komisyach, a w szczególności w tych, które odbierają dla gminy wyroby jego fabryki. Obywatele rzeszowscy, dowiedziawszy się o tym fakcie, są mocno zaniepokojeni tem, że dr Krogólski (polski demokrata) w ten sposób zaczyna swe rządy. Zaznaczyć należy, że jedyny z pośród całej Rady, który miał odwagę przeciw temu mianowaniu głośno zaprotestować, był tow. dr Pelzling.

Co słychać z budowlami publicznemi? Ze Stanisławowa piszą nam: Wobec tego, że polityczne wakacye już się skończyły i rozmaici miejscowi dygnitarze wrócili już z wywczasów letnich, należy im obecnie przypomnieć, że najwyższy czas, by przystąpić natychmiast do rozpoczęcia obiecanych budów. Bezrobocie z każdym dniem wzrasta i robotnicy oczekują z największą niepewnością nowych źródeł pracy. Roz poczęcie natychmiastowe robót jest wprost koniecznością, jeżeli niema przyjść do katastrofy!

Staraniem organizacyi politycznej w Stanisławowie odbędzie się w pierwszych dniach października wykład tow. Daszyńskiego na temat obecnej sytuacyi politycznej. Tytuł, czas i miejsce wykładu zostaną niebawem bliżej podane.

Stały teatr polski wystawił w Przemyślu dotąd „Wesele" i „Samsona i Dalilę" (z Feldmanem) przy dobrych efektach scenicznych i niezłych wynikach kasowych.

Zalety i braki tego zespołu scenicznego zostaną osobno omówione w najbliższej korespondencyi.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Z sali sądowej.

Redaktor, który przedwcześnie pochwalił sprawiedliwość. P. Józef Gutowski, redaktor opozycyjnego organu nauczycieli ludowych „Szkolnictwo", wychodzącego w Nowym Sączu, napisał artykuł p. t. „Sprawiedliwość zwyciężyła". W kilkuwierszowej notatce doniósł mianowicie, że nauczycielka Pawlikowska została przed trybunałem apelacyjnym karnym w Nowym Sączu od winy i kary uwolniona i że nauczyciel Westfalewicz również został uwolniony. Artykuł ten nie uszedł czujności prokuratoryi, która strzeże ustaw. Oto z powodu tego artykułu wdrożono przeciw p. Gutowskiemu na wniosek prokuratoryi w Krakowie śledztwo karne o występek z artykułu VIII noweli prasowej. Okazało się, iż tylko Pawlikowska została uwolnioną, co do Westfalewicza zaś było doniesienie o uwolnieniu o tyle przedwczesnem, iż trybunał apelacyjny w Nowym Sączu co do niego zniósł wyrok zasądzający i zarządził dalszą rozprawę w I instancyi. Wskutek zażalenia redaktora Gutowskiego izba radna sądu krakowskiego nie zgodziła się na proponowane przez prokuratoryę śledztwo przeciw p. Gutowskiemu; nie widząc w artykule „Sprawiedliwość zwyciężyła" znamion karygodnych art. VIII. Sąd wyższy w Krakowie polecił jednak wytoczenie śledztwa karnego i to wbrew uchwale izby radnej, która wskutek zażalenia prokuratoryi została zmienioną.

Po zapisaniu ogromnych mas papieru, odbyła się onegdaj rozprawa przed sądem krajowym karnym w Krakowie, przy której oskarżonego redaktora bronił dr Heski. Rozprawa została na wniosek obrony, po odczytaniu uchwały izby radnej i decyzyi sądu wyższego, odroczoną, przyczem uchwalono sprowadzić akta Westfalewicza.

Aby na szpaltach naszego pisma nie popełnić występku z art. VIII, nie chcemy bliżej omawiać tego procesu, ani też „stawiać przypuszczeń" co do wyniku rozprawy. Zaznaczamy tylko, że obrońca dr Heski w przemówieniu swem dowodził, iż oskarżenie z powodu przedwczesnego chwalenia sprawiedliwości sądeckiej uważa za zupełnie bezpodstawne i niezwykłe. W każdym razie po prawomocności wyroku będziemy wiedzieli, czy wolno było p. Gutowskiemu napisać taki „niebezpieczny" artykuł i czy w istocie tego rodzaju przedwczesne pochwały pod adresem sprawiedliwości wywierają w Nowym Sączu zakazany wpływ na opinię.

W Austryi kto chwali, musi być bardzo ostrożnym, bo prokuratorya nawet pochwałom „zagląda w zęby".

TELEGRAMY

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" donosi, że parlament zostanie zwołany między 15 **a 25 października.**

Z kongresu ochrony robotników.

Berno (szwajcarskie). Komisye międzynarodowego kongresu, które zajmują się sprawą ochrony robotników, postanowiły dla kobiet bez różnicy wieku i dla młodocianych aż do 16 roku życia w zasadzie ustanowić 10-godzinny czas pracy. Praca nocna dla młodocianych niżej 14 lat ma być bez wyjątku zakazaną, dla młodocianych od 14 do 16 lat w zasadzie zakazaną.

Strejk w Londynie.

Londyn. Wczoraj wybuchł częściowy strejk służby omnibusowej.

Kongres młodoturecki.

Konstantynopol. Wczoraj otwarto tu kongres młodoturecki, w którym bierze udział wielu senatorów i deputowanych.

Amerykański proces.

Albany (stan N. Jork). Rozprawa przeciw gubernatorowi nowo jorskiemu Sulzerowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie funduszów wyborczych i krzywoprzysięstwo, rozpoczęła się przed senatem. Sulzera broni 12 adwokatów.

*** W nowootwartych salach Związku stow. rob. w Krakowie,** przy ul. Dunajewskiego 5, II. p., odbędzie się **pierwsza zabawa taneczna** w sobotę 20 września b. r. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla mężczyzn 80 h, dla kobiet 60 h. Wstęp tylko do godziny 12 w nocy.

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu": Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396. Telefon administracyi 2314. Redakcya na I-szem piętrze. Administracya na parterze.

W. CHOWAŃSKI.

Z cyklu: „Z krakowskich plant“.

W noc wrześniową.

Przez sędziwych kasztanów gotyckie sklepienie
srebrne światło księżyca skąpo się przekrada,
śpi snem miłym ujęta liściasta kaskada,
nad nią swe miękkie dłonie złożyło milczenie.

Po chodnikach się ścielą lekkie, chwiejne cienie,
kiedy cichy wiatr nocny gałęzią zawłada,
liść, zawcześnie uwiędły, bez szelestu pada,
jak tęczowe młodości bez Czynu marzenie.

Jak młodzieńcze porywy bez hartownej woli,
zamknięte li w różanej Erosa piosence,
zamiast w gorzkich zawodów nieustannej męce

w chmurną przestrzeń wytężać ducha wzrok sokoli
i przez gromy szyderstwa, wysiłki krwawiące,
dla sióstr i braci swoich ściągać szczęścia słońce.

Brak robotników ziemnych przy budowlach wodnych rządowych i krajowych w Galicyi zachodniej.

Emigranci, wstrzymywani szykanami policyjnemi na pogranicznych stacyach kolejowych, często nie wiedzą, co ze sobą począć i gdzie się udać. Bardzo wielu, zakupiwszy karty okrętowe i kolejowe, nie ma o czem, a nieraz nie ma odwagi i nie może wracać z powrotem bez pieniędzy do domu. Plątają się po ulicach, nachodzą w miastach biura i redakcye z prośbą o ratunek i radę w sprawie wyszukania pracy. W tym celu w sprawie zapotrzebowania robotników zasięgliśmy wiadomości przy budowlach wodnych rządowych i krajowych w Galicyi zachodniej,

Jak wiadomo, rząd rozdał w ostatnich czasach do budowy cztery losy kanału spławnego, mianowicie: los II, III, IV i V na przestrzeni od Spytkowic pod Zatorem do Samborka pod Skawiną, o łącznej długości 22 klm., za ogólną sumą 7 milionów koron. Budowę tę wykonują pod kierownictwem krakowskiej ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych polskie firmy budowlane: los II Kurkiewicz i Uderski, los III i IV Rodakowski, Zacharyewicz i Sosnowski, los V Karol Corarra. — Biura tych firm urządzone są w Zatorze, w Nowych Dworach koło Brzeźnicy i w Skawinie i tam można w sprawie poszukiwania pracy zgłaszać się, lub też co dnia na placu budowy. Prócz tego ekspozytura ma swe miejscowe kierownictwa: dla losu II w Zatorze (inż. Jan Ćmikiewicz), dla losu III i IV w Brzeźnicy (inż. Jarosław Stefanowicz), dla losu V w Skawinie (inż. Andrzej Galica), w których również można zasięgać informacyj.

Ogólnie przedsiębiorcy uskarżają się na brak robotnika ziemnego. Na losie II, gdzie wykop i rozwózka materyału odbywa się przeważnie ręcznie taczkami, pracuje przeciętnie 500 ludzi, a znaleźć jeszcze może pracę drugie tyle. Na losie III i IV większość robót ziemnych wykonuje się maszynami, t. zw. bagrami. Jedna taka maszyna pracuje na losie III w Brzeźnicy i dziennie ma wydobywać około 3000 m.³. Jest to największa tego rodzaju maszyna w Austryi. Mniejszy bagier, wydobywający dziennie około 1800 m.³, pracuje na losie IV w Wielkich Drogach. Robotników pracuje na tych dwóch losach przeciętnie 600, a zajęcie otrzymać może jeszcze 300.

Na losie V wydobywanie materyału odbywa się ręcznie, a transport trzema lokomotywami. Pracuje tu przeciętnie dziennie 500 ludzi, a jeszcze 200 znalazłoby pracę.

Ogółem na rozdanych czterech losach kanału spławnego pracuje przeciętnie dziennie 1600 robotników, a **1000 jeszcze natychmiast mogłoby znaleźć zajęcia.** Praca trwa od godziny 6 rano do 6 wieczór, z przerwą półgodzinną na śniadanie i godzinną na obiad. Zarabiają na dniówkę: kobiety przy lżejszych robotach do 2 K, mężczyźni od 2 K 40 h do 3 K, w akordzie mężczyźni przeciętnie 4 K. Są to płace w stosunku do panującej drożyzny, a zwłaszcza tych okolicach, w pobliżu granicy, stanowczo za niskie i to jest powodem braku robotnika przy budowach.

Obwałowanie Wisły i jej dopływów na przestrzeni od ujścia Przemszy do Bodzowa wykonuje Wydział krajowy we własnym zarządzie. Budowę tę na sumę 20 milionów koron, rozłożoną na lat 20, zatwierdziło z wiosną b. r. ministerstwo rolnictwa. Dotychczas jednak namiestnictwo galicyjskie nie zdołało przeprowadzić koniecznej dla wykupna gruntów komisyi prawno wodnej. Pomimo to Wydział krajowy, zmuszony częścią koniecznością wykonania rowów od przepustów kanałowych, częścią pod naporem okolicznych właścicieli zabagnionych pól i łąk, budowę rozpoczął, która na razie z wyż wspomnianego powodu, jak również z braku robotników, nie jest jeszcze w pełnym toku. Pracują na razie na prawym brzegu Wisły przy wykonywaniu rowów odwadniających w akordzie po 60 h od m.³, przeciętnie dziennie 150 robotników; to samo na lewym brzegu Wisły, czyli razem około 300 robotników, a wedle informacyj, **możnaby zaraz jeszcze 1000 ludzi zatrudnić.** Zgłaszać się należy do kierownictw obwałowania Wisły w Skawinie (inż. Henryk Dudek) i w Czernichowie (inż. Stanisław Przybylski).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę roboty przy kanalizacyi Wisły pod Krakowem, dalej regulacye i czyszczenie łożyska Wisły od Oświęcimia do Krakowa, budowę jazu na Skawie pod Zatorem dla zasilacza kanałowego, dwóch mostów kolejowych ponad kanałem na losie I. w Polczowicach i Spytkowicach, dalej olbrzymi most drogowy przez Sołę pod Oświęcimem, przy których to budowlach również daje się odczuwać brak sił roboczych, to ogółem, wedle zasięgniętych informacyj, **około 3000 robotników ziemnych do późnej jesieni przy wspomnianych budowlach znaleźć może zatrudnienie.**

Robotników przyjmują przedsiębiorstwa bez umów i oddalać mogą bez żadnego wypowiedzenia. Robotników innych zawodów, jak cieśli, stolarzy, betoniarzy, kowali, ślusarzy itd., nie brak, a tak zwanych inteligentów, chcących być dozorcami, magazynierami, pisarzami, tak przedsiębiorstwa, jak i kierownictwa, mają co dnia aż za dużo.

Informacye te podajemy dla uwiadomienia tych nieszczęśliwców, którym przesadna obecnie nagonka policyjna utrudniła wyrwanie się z kraju drożyzny i głodowych zarobków, gdyż wspomniane wyżej zarobki nie znęcą tu chłopa, który wyrwie się żandarmowi, a zna ścieżki i drogi do krajów przemysłowych, gdzie nauczył się i lepiej odżywiać się i przywykł wracać do rodziny z zarobkiem, by odbudować walącą się chałupę, dokupić kawał dworskiego gruntu i pracować na nim wytrwalej, a nawet umiejętniej, niż obdarowany przywilejami i różnemi premiami krajowemi i państwowemi dotychczasowy gruntu tego właściciel.

NADESŁANE.

Listy z kraju.

Antysemicka heca.

Stanisławów, 18 września.

Partya chrześcijańsko-społeczna, wiodąca suchotniczy żywot we Lwowie, zaaranżowała publiczne zgromadzenie w Stanisławowie w sprawie obecnego położenia ekonomicznego i środków zaradczych przeciw niemu. Taki miał być cel zgromadzenia, w rzeczywistości było celem aranżerów zainicyować u nas ruch antysemicki. Na zebranie przybyło około 50 osób, w tem niespełna połowa naszych towarzyszów. Referowali ksiądz Szukalski i ksiądz Połka, obaj ze Lwowa. Treścią obu przemówień było, że winę obecnego położenia ekonomicznego ponoszą wyłącznie żydzi, a środkiem ratunku jest „pozbycie się tych pijawek i jak najostrzejsza walka z żydami na każdem polu“. Gdy robotnicy protestowali przeciwko takim hasłom antysemickim i wprowadzaniu metody siania nienawiści rasowej i wyznaniowej, aranżerowie wiecu lżyli robotników słowami: pachołki żydowskie, psy żydowskie itd. W ujadaniu na żydów dzielnie sekundował księżom profesor gimnazyalny Jasiński, wszechpolak, stwierdzając tem samem, że narodowi demokraci otwarcie już głoszą hasła antysemickie i propagują nienawiść rasową.

Takiemu ujadaniu i lżeniu musieli dopiero robotnicy położyć koniec i zmusić ziejących nienawiścią szakali do zamilknięcia. Mimo to ks. Połka dalej warcholił, a ks. Szukalski w bezsilnej złości odgrażał się socyalistom,

Przebieg zgromadzenia był wprost operetkowy;

każdemu warknięciu mówców odcinano się w sposób, wywołujący salwy śmiechu na sali. Zgromadzenie skończyło się na niczem, gdyż zebrani po kilkugodzinnej kłótni, mimo nawoływań ks. Połki, rozeszli się do domu.

Próba zainicyonowania ruchu antysemickiego nie udała się; ks. Szukalski i ks. Połka musieli wrócić z niczem do Lwowa. Robotnicy stanisławowscy są zbyt uświadomieni, by dali się wziąć na lep haseł antysemickich; to też bardzo niemiłe wrażenie robił żywy współudział profesora gimnazyalnego w tej hecy antysemickiej, jak niemniej udział przewodniczącego owego operetkowego zgromadzenia, p. Antoniego Sztygara, który, będąc przewodniczącym Związku stowarzyszeń przemysłowych, skupiającego w większości swej majstrów żydowskich — nie powinien się angażować w takiej niecnej robocie antysemickiej.

Należy się spodziewać, że ks. Szukalski i ks. Połka nierychło znowu zawitają do Stanisławowa i nie zechce się im wojować ze socyalistami.

Rozmaitości.

Historya naszyjnika z pereł. „Neues Wiener Tagblatt" podaje z Londynu opis, w jaki sposób w rynsztoku dwaj robotnicy angielscy znaleźli 58 pereł, należących do owego słynnego naszyjnika. Mianowicie dwaj robotnicy szli rano około godziny 8 w dzielnicy Haighbury, w północno-wschodniej części Londynu, do roboty do środka miasta. Na ulicy św. Pawła zobaczyli oni papier pomięty i zgnieciony, leżący w rynsztoku, pomiędzy kawałkami papieru wyglądało jednak coś błyszczącego. Jeden z robotników się schylił i zaczął laską ów papier rozwijać, poczem zobaczył w papierze jakieś błyszczące kulki. Robotnicy, którzy nigdy przedtem pereł nie widzieli inaczej, jak tylko na wystawach sklepów jubilerskich, nie mieli w pierwszej chwili pojęcia, co to za kulki, ale odrazu zaczęli sobie zdawać z tego sprawę, że musi to być coś drogocennego. Podjęli więc owe kulki i zanieśli na posterunek policyjny. Tam odrazu poznano, że są to perły, ale miano wątpliwości, gdy robotnicy opowiedzieli, że znaleźli je w rynsztoku. Zawołano pobliskiego jubilera, który przyjrzał się im, zbadał dokładnie i oświadczył, że są to drogocenne perły. Potem naciągnięto te perły na nową nitkę, uporządkowano i przekonano się, że pereł jest 58 i że perły są istotnie owym naszyjnikiem, który się składał z 61 pereł i bardzo kosztownego brylantowego zamku. W ten sposób znaleziono do tej pory 60 pereł, ponieważ 2 perły zakupił poprzednio ów kupiec z polecenia detektywa od pasera, tak, że obecnie brak jeszcze owego zamku brylantowego i jednej bardzo kosztownej perły. Najciekawszem jest to, że perły są teraz własnością towarzystwa asekuracyjnego, które jubilera Majera poprzednio całkowicie odszkodowało. Zachodzi tylko pytanie, kto dostanie nagrodę 10.000 funtów szterlingów, przyobiecaną temu, kto naszyjnik odkryje. Owi dwaj robotnicy w każdym razie mają prawo do znacznej części nagrody, ponieważ znaleźli 58 pereł. Nie trzeba zapominać, że 10.000 funtów znaczy 240.000 K, czyli, że obaj robotnicy stali się odrazu ludźmi zamożnymi. Najciekawszem atoli jest to, że do pewnej części nagrody mają także pretensyę Brandslätter i Kwadratstein, którzy pierwsi zwrócili uwagę detektywów na właściwych paserów, znajdujących się obecnie pod kluczem.

Jak dalej donoszą, znalazcy pereł sądzili początkowo, że perły są fałszywe i usiłowali je w najbliższej gospodzie zbyć za kilka franków, jednak nie chciał ich nikt nabyć. Znalazca, który trzymał jedną perłę dla pokazania, wyrzucił ją potem jako rzecz bezwartościową. Dopiero później przyszło robotnikom na myśl, że to może są perły ze skradzionego naszyjnika i złożyli je na policyi. Policya jest też na tropie dwóch ludzi, którzy nie mogąc spieniężyć, wyrzucili na ulicę pakiet z temi perłami.

Wypuszczenie Tarnowskiej z więzienia. Ojciec Tarnowskiej, odsiadującej w Trani karę więzienną, zwrócił się do włoskiego ministra sprawiedliwości z prośbą o zastosowanie do córki swej paragrafu kodeksu karnego, dotyczącego warunkowego wypuszczenia więźniów na wolność. Krok ten nie pozostał bez skutku, gdyż minister przyrzekł wypuścić Tarnowską jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, jeśli rodzina postara się o to, aby nikt obcy nie dowiedział się o pobycie hrabiny.

Przerwana kąpiel słoneczna. Pisma petersburskie opisują następującą zabawną historyę. W Mikołajowie teściowa prezesa miejscowego „Związku narodu rosyjskiego", p. Wechtersteinowa, stała się bohaterką następującej historyi: Lekarze zalecili jej korzystanie z kąpieli słonecznych. Pani W., pomimo swej zamożności, pożałowała pieniędzy na opłacanie zakładów specyalnych i postanowiła leczenie stosować u siebie w domu. W tym celu, gdy słońce najbardziej przypiekało, kładła się na oknie w kostyumie Ewy. Przed oknem oczywiście zbierał się tłum gapiów, co jednakże p. W. nie krępowało wcale. Po kilku takich seansach leczenie przerwał rewirowy, który spisał protokół policyjny. Teściowa będzie więc może odbywała dalszą kuracyę w... kozie.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich

A. Różycki

Sławkowska l. 22

poleca znakomite młode szynki, wyborowe kiełbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.

Do sklepów znaczny opust

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości

½ klg. kawy	Nr. 1	K 2·—
½ „ „	„ 2	„ 2·08
½ „ „	„ 3	„ 2·32
½ „ „	„ 4	„ 2·48
½ „ „	„ 5	„ 2·80

poleca z własnej, pierwszej krajowej

HYGIENICZNEJ PALARNI KAWY

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek

(róg ulicy Szpitalnej).

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym.

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaję towary po nadzwyczajnie tanich cenach. — 1 Brytania Anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką „Splendit“, nadzwyczaj płaski, kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o 3-ch kopertach, bardzo silny K 11·— Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

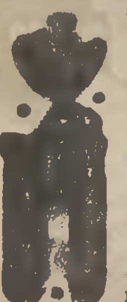
Tanie czeskie pierze!



1 kg. szarego, dartego K 2·—, lepszego K 2·40, półbiałego 3·60, białego 4·80, Ia puszystego 6·—, najlepszego K 7·20, najprzedniejsza sorta K 8·40, kwapu (puchu) szarego K 6·—, białego K 12·—, najprzedniejszego puchu piersiowego K 14·40. Gotowa pościel z gęstego czerwonego nankinu 1 pierzyna long piernat 180×116 cm. po K 10, 12, 15, 18, 21, 200×140 cm. po K 13, 15, 18, 21, 1 poduszka pod głowę 80×58 cm. po K 3·—, 3·50, 4·—, 90×70 cm. po K 4·50, 5·50, 6·—, 3-dzielne materace włosienne po K 27·— od łóżka, lepsze K 33·—. Wysyłka od K 10·— począwszy franko za pobraniem. Wymiana dozwolona, za nieodpowiadające zwraca się pieniądze. Próbki i cenniki darmo.

Benedykt SACHSEL, Lobes, nr 943 koło Pilzna (Czechy).

!NA RATY!



By szybko wielką ilość łańcuszków i wspaniałych zegarków sprzedać, dostarczam w całych Austro-Węgrzech **natychmiast** za K 14 pierwszorzędny prawdziwy **srebrny zegarek remontoir** z 3 srebrnemi kopertami, ładnie grawirowanemi i 14 karatowy **złoty łańcuszek pancerny** najnowszego fasonu, cechowany za K 140. Na najdogodniejszych warunkach tylko K 4 miesięcznie. Zegarek i łańcuszek także damski. **Wysyłka natychmiastowa wszędzie za pobraniem pierwszej kwoty K 14. — R. LEOHNER, Dom towarów jubilerskich, Laudenburg Nr. 481.**

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liwerpoolu do Kanady, oraz do Ameryki Północnej.

Okręty towarzystwa **CANADIAN PACIFIC**, jadące z Tryestu, nie posiadają wcale międzypokładu, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż. **Wszelkich wyjaśnień udziela:**

Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, ul. Pawia 8.

WZOROWO

pierze wszelką bieliznę, czyści chemicznie i farbuje

jedynie tylko

„WISŁA“

PAROWA PRALNIA BIELIZNY. PRALNIA CHEM. I ART. FARB.

FILIE W KRAKOWIE:

Długa 11 A, Karmelicka 9, Groble 21 ‖ Zwierzyniecka 15, Krowoderska 44 ‖ Dietla 41, hotel Müllera

GRODZKA 42.

ROBOTĘ WYKONUJE SIĘ W 3 DNIACH.

FILIE WE LWOWIE:

ul. Sykstuska 24, ul. Kazimierzowska 33.

MASŁO DESEROWE I KUCHENNE

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI POLECA

FABRYCZNY SKŁAD SERÓW I EXPORT MASŁA BRACI ROLNICKICH, KRAKÓW, WIELOPOLE 7/N.

Proszę, poradźcie się swego lekarza!

THYMOMEL SCILAE

Nazwa preparatu prawnie zastrzeżona.

Działa ułatwiając wydzielanie flegmy, wywołuje wymioty, jest o uzdrawiającym wpływie przy lekkim kaszlu i kokluszu, chroni przed wszystkiemi zasłabnięciami organów oddechowych, usuwa ciężkie oddychanie i jest równie dobre dla dzieci jak i dla starszych. Przez powagi lekarskie wypróbowane i polecane jest. W smaku przyjemne. 1 flaszka K 2·20. Za poprzedniem nadesłaniem K 2·90 wysyła się franko 1 flaszkę, 3 flaszki K 7·—, 10 flaszek K 20·—. Nie kupujcie innych środków. Wyrób i skład główny:

B. FRAGNERA Apteka, Praga III. Nr. 203.

C. k. nadw. dost.

Baczność na nazwę preparatu! Baczność na markę ochronną!

Do nabycia w aptekach w Krakowie:

M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski. We Lwowie: Jakób Beiser, Ed. Brückner, A.



Ehrbar, M. Krzyżanowski, M. Łazowski, Jan Piepies Poratyński, M. Sklepiński.

Osłabieni mężczyźni

używają tylko

+ „VELLIN“ +

Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena K 8·—.

Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga

Perlowa Nr. 33.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.

Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

Skrzypce do nauki i koncertowe.

Tylko w dobrych gatunkach i po najniższych cenach. Nr. 112½ skrzypce do nauki wielk. 4/4 z wypalanym politurowanym spodem K 5·80. Nr. 113½ skrzypce do nauki wielk. 4/4 z ładnie wypalanym, politurowanym spodem, lepszy gatunek K 6·50. Nr. 115½ skrzypce do nauki wielk. 4/4 składane, ładnie wypalany spód, bardzo lubiany gatunek K 7·60. Skrzypce do nauki z hebanowym garniturem, o dobrym tonie i wykonaniu po Kor. 8·40, 9·—, 10·80. Nr. 212½ skrzypce orkiestrowe z hebanowym garniturem K 16·80. Smyczki do skrzypiec po Kor. —·90, 1·10, 1·50, 2·—, 2·20 i wyżej. Cytry, harmonie, harmonijki ustne, okaryny, klarnety, instrumenty dęte, gramofony i t. d. w najbogatszym wyborze. Niema ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. — C. k. nadw. dostawca

JAN KONRAD, Dom wysyłk. instr. muzyczn. w Brüx Nr. 360 (Czechy).

Główny katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — **Cena słoika 1 kor.**

MYDŁO wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem.

Cena 1 korona.

APTEKA

POD „ZŁOTYM JELENIEM“ we Lwowie, Rynek 18.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE

1 kg. **szarego,** dobrego dartego 2 K, lepszego 2 K 40 h., najl. **nawpół białego** 2 K 80 h., **białego** 4 K, **białego puchow.** 5 K 10 h., 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. szarego **puchu** 6 K, 7 K, białego dobr. 10 K, najl. **puchu brzusznego** 12 K. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

Gotowa pościel z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nankingu), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełnione nowem szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 K, **półpuchem** 20 K, **puchem** 24 K, pojedyncze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 hal., 4 K, **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 K, 14 K 70 h., 17 K 80 h., 21 K, **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 K 50 h. 5 K. 20 h., 5 K 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. długie 116 cm. szerokie 12 K 80 h., 14 K 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 K wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.



5 koron kosztuje prawdziwy

szwajcarski System Roskopf Patent-Anker-Remontoar zegarek Nr. 4060 z masywnym, solidnym antymagnetycznym Ankerwerkiem, prawdziwym emaliowanym cyferblatem, plombą ochronną zaopatrzony, prawdziwej niklowej oprawie, z szarnirowaną kopertą nad werkiem, dokładnie uregulowany, z 3-letnią gwarancyą, za sztukę K 5·—. Nr. 40.. z sekundnikiem K 5·50. Nr. 40.. ten sam zegarek z stalową oprawą K 6·20. Nr. 4101 w prawdziwej srebrnej oprawie z sekundnikiem K 12·80. Bogaty wybór wszelkiego rodzaju zegarków w głównym katalog. — **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez **pierwszą fabrykę zegarów**

Hanns Konrad, c. i k. nadworny dostawca **w Brüx Nr. 353 (Czechy).**

Główny katalog 4000 rycin na żądanie darmo i opłatn.

Nawet najmniejsza rana boli!

Znana od 40 lat, tysiąc razy wypróbowana i zachowana, antyseptyczna

Pragska maść domowa

chroni od zanieczyszczeń, zapaleń ran, uśmierza bóle, ułatwia szybciejsze gojenie i jest przez jej liczną skuteczność także jako zmiękczająca maść w każdym domu niezbędną.

1 puszka 70 h., codzienna wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości, za 4 puszki Kor. 3·16, za 10 puszek Kor. 7·— opłatnie do każdej stacyi.

B. FRAGNER, c. k. nadw. dostawca, Apteka pod „Czarnym Orłem“,

PRAGA, Kleinseite, ul. Nerudy 203.

Na składzie w aptekach Mon. austr.-węg.

Wszystkie części opakowania opatrzone są marką ochronną.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości pr. chron. marka ochronna **„KOLONIA“** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 38.

AUSTRO-AMERYKANA-TRYEST

33 parowców oceanowych! **33 parowców oceanowych!**

Do Południowej Ameryki

w 10-ciu dniach z kontynentu na kontynent

Dwie specyalne jazdy pospiesznym podwójnośrubowym parowcem **„CESARZ FRANCISZEK JÓZEF I.“** 16 500 ton objęt.

Odjazdy z Tryestu: 30 października i 18 grudnia. W Neapolu 1 listopada i 20 grudnia; w Barcelonie: 3 listopada i 22 grudnia. Las Palmas: 6 listopada i 25 grudnia; Rio de Janeiro 14 listopada i 2 stycznia. **Przyjazd do Buenos-Aires:** 17 listopada 1913 i 5 stycznia 1914.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają: **Kraków:** Generalna Agencya (GOLDLUST i Ska) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolei, jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne agencye, następnie: **Tryest:** Dyrekcya Austro Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7; II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Generalna Agencya Schenker i Ska. Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Grodecka

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1210)